

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 16 Października

ZDARZENIA I MYŚLI

PANFIŁA ZE ZMUDZI.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Dedykacya mego dzieła.

Un esprit médiocre croit écrire divinement:
un bon esprit croit écrire raisonnablement.
LA BRUYERE. T. I. Des ouvrages de l'esprit.

Puściwszy się w zawód literacki, postanowiłem starać się wszelkimi siłami, abym godnie odpowiedział położonemu we mnie zaufaniu przez moich towarzyszków. Chociaż będąc studentem uczyłem się prawa, zrobiono mię jednak professorem psychologii. I słusznie; bo katedry prawnicze były zajęte, a ja umiejąc zniewalać sobie ludzi, musiałem koniecznie bydź iakimkolwiek, professorem w akademii. Psychologii oprócz tego, iak twierdzi uczony *Barbaro Putatorius* (a) mój ulubiony autor, jest takiego rodzaju nauka, że samey tylko odwagi w dawaniu lekcyi potrzebuje, dokładnego zaś pojęcia rzeczy wcale nie wymaga. Jeżeli np. mechaniki ziemskiej u Balnibarbów można uczyć nie znając żadnych machin na ziemi, ale tylko w miniaturze na stoliku lub w szafie; jeżeli w Eldorado agrominią można tłumaczyć nie widziawszy nigdy w życiu pluga; czemużby, pytam się wszystkich członków akademii i towarzystw uczonych na świecie, Panfil niemógł dawać lekcyi psychologicznych? chociaź mu się nie zdarzyło nigdy spotkać z duszą.

Te uwagi, kochany Panie czytelniku, tak mię przekonały, że bez skrupułu i bez żadnego

zawodu sumienia, przyjął obowiązek nauczania tego, czegom się nigdy w życiu nie uczył. Nie przestawałem na dawaniu lekcyi. Gorliwość uniosła mię daley, i zaledwo wyniosłem się za granicę pospolitego rozumu i wpadłem w krainy metafizyczne, aż natychmiast powstał w mey głowie zaród dzieła, które miało uwiecznić me imię i samey nawet akademii sławę podwyższyć. Nie wyszło dwóch miesięcy, iuź głębokie moje myśli wylane zostały na papier, a ieszcze dwa miesiące później, prassy naypierwszych drukarni, ciężko stękaiąc, przeniosły ie trwalszym sposobem do potomności. Głębokie i nadzwyczajne myśli w moiej xiążce zawarte, skłoniły mię, że dał iey tytuł takōż nadzwyczajny i nie wszystkim rodzajom samych nawet metafizyków zrozumiały. Tak iest kochany Agapiasz, mój cioteczny bracie, wielki i niepojęty filozofie, który siedząc nad Fichtem i Schellingiem gubisz się w ich rozumowaniu, i wstawszy od stolika nie wiesz czém iestēs i czy żyiesz na świecie, dowiedz się z pociechą serca, że tytuł mego dzieła iest taki:

“Droga krzyżowa do szczytu wysokiey Metafizyki w kształcie krętych labiryntów niebezpiecznie wiodąca, i dla ochrony niebiegłych umysłów od zablądzenia w niezmiernych przestworach Germanizmu, na 14 stacyi czyli reflexy podzielona i porządnym magazynem komentarzów oraz cytacyi opatrzona. Albo. *Filozofiiia Psychologii*. 4 tomy in 4to.

Szło tylko o dedykacyą. Nad tém suszyłem sobie głowę, nad tém biedny Panfil siedm dni przesiadział, i siedm nocy przedrzęmał, a mimo to wszystko nic z głowy porządnego nie wychodziło. Uczony *Zygfryd Longosyllabus*, naczelnik naszego zgromadzenia, a mój pro-

(a) Obacz *Antypasty Matieżskie*. T. 3 p. 48.

tektor, taką mi mękę zadawał. Jemu chciałem ofiarować moje mozoly, ale cóż kiedy żadne wyrazy nie zdały mi się wyrównywać jego wielkiej nade mną opieki. Xiążkami się nie bawił, choć był przewodnikiem uczonych: trudno więc było wynosić go pod tym względem. Ale na moje szczęście, chociaż sława jego była dosyć szeroka, lecz tytuły icszcze się szerzej rozciągały; iednym więc razem przyszło mi na myśl, abym nic więcej w ofierze tylko tytuły tego wielkiego męża poświęcił. Nie długo więc myśląc, taką napisałem Dedykacją:

„Jaśnie Wielmożnemu

ZYGFRYDOWI LONGOSYLLABUSOWI

Syndykowi akademii; antropologii Publicznemu Professorowi; chirurgii, obóyga praw i farmacyi Doktorowi; komitetu obserwacyjnego Konsyliarzowi; bractwa do lustracji pieców Prefektowi; towarzystw uczonych transcendentálnego w Królewcu i Gietyndze, galwanicznego w Paryżu, amoniakálnego w Lipsku, somnambulicznego w Warszawie, filologiiowego w Jena i Sondershausen Członkowi; niemniej patentowanemu dawniey Rotmistrzowi ptu Starodubowskiego; Kawalerowi orderu ni-puańskiego Amarantowego Szczygła i t. d. i t. d.

A U T O R

swoie ciężkie prace poświęca.”

Dla tego dołożyłem „ciężkie“, bo nie tylko miałem na celu uczcić godność meiego projektora, ale też dadź mu poznać, że wart był inney iakiey nagrody: która, iak często się zdarza, udzielaną bywa tym nawet co nigdy na nie nie zasłużyli. Kontent z moiey dedykacyi, że tak mi się udało, nic nie powiedziawszy rzeczywiście, pochwalić iednak tak miłym sposobem meiego Mecenas, przypominałem sobie, że oprócz tego wszystkiego potrzeba icszcze pamiętać i o czytelnikach, którzy podobno więcej niż Pan Longosyllabus stanowić będą o losie moiey xiążki. Zasiadłem więc na nowo i takie apostrofe napisałem:

D O C Z Y T E L N I K A !

„Czy ta nauka iest głupia czy rozumna, bynajmniej mię nie obchodzi, za iaką czytelnik oną weźmie, lecz czyli go zabawi czy znudzi, wyznaię że mi na tém wiele zależy, i dla tego przedsięwziąłem na początek rzec słów kilka. A nayprzód mam honor go uwiadomić, że to zebrał dla siebie. Łaskawi to przyjaciele często napędzają kłopotu. Utrapienie z niemi! kto zechce uważać moią Psychologią pod względem poprawnego stylu lub sensu, znajdzie o co mię winić; atoli niech mi wolno będzie powiedzieć, że kiedy człowiek tłumaczy się w zbytku zawilości lub mistycyzmu, rzadko mu przychodzą na pamięć prawidła grammatyki, a mniey icszcze zwyczajnego rozumu. Sięga on wyżey i bystrolotnie nad poziome wznosi się umysły. Zresztą niech będąc ianym, mnieysza o to, kiedy ia zadowolony iestem że to ogłaszam.“

Skończywszy tę przedmowę i pełen radości, że tak mozolney pracy dokonałem przecie; kiedym sobie roił, iak wkrótce świat cały dziwić się będzie bystrości meiego rozumu, a imię Panfila, sława zaniesie w tryumfie do potomności; kiedym upoiony tém słodkiem marmzeniem siedział nad moim dziełem, drzwi się otwierają, i wchodzący Władysław przerywa mi moie dumanie. Władysław, ów szczerý i rozumny przyjaciel, który ieden tylko mógł być moim Mentorem, po czulém przywitaniu, gdy mię się pyta o moie powodzenie, gdy się dowiaduje o moim rzemiośle i o xiążce, o którey tak wielkie miałem rozumienie, zamiast podziwienia dla moiey pracy i nauki, zamiast okrycia mię tysiącznemi pochwały, zaczyna mi z surowem obliczem dowodzić: iak daleki icszcze iestem od tego, żebym miał zupełny rozum; iak hanbię swoje talenta, kiedy ie obracam na tak bałamatne nauki; i powiedziawszy, że zupełnie taką samą przedmowę czytał niedawno w pewney xiążce, pod tytułem: *Nierozsądne śluby*, która iest wszędzie także za nierozsądną znana, że xiążka moia więcej mi szuderstwa niż czego innego przyniesie; porwał

cały mój rękopism i wrzucił na kominek.

Na widok płonącej w ogniu Psychologii, która miała mię unieśmiertelnić, wszystkie mię fury razem opanowały. Miotalem się iak szalony, chciałem się nawet bić z Władysławem, ale go już nie było. Przyszedł nazajutrz kiedym już nieco ochłonął, i znalazł mię satyrę nań piszącego; pochwalil mój zamysł, znalazł, że wiérsze były lepsze od psychologiczney prozy, i kazał potém wydrukować ie w pewnym Tygodniku. Ta iego oryginalna obojętność na póciski moiey satyry, bardzo mię zastanowiła, tak, że nie wiedziałem co o niey sądzić. Czy ią lekce ważył iako słabą ramotę, czy też rzeczywiście więcey dbał o moię przyjaźń niż o miłość własną. Jakkolwiek bądź, gniew mój zaczął się łagodzić pomału, a przekonywania i rady bezstronne Władysława, który codzién przychodził mię odwiedzać, uspokoiły z czasem żal po straconém dziele. Przekonałem się późniey, że *Longosyllabus*, który w duszy swey nie ślepo sprzyiał nawkom, uczonym i pisarzom, mało zasługiwał na iakąkolwiek dedykacyą. Ach mój kochany Władysławie, mój godny przyiacielu, choć ty nie iesteś syndykiem akademii ani byleś kiedykolwiek professorem, więcey przecie masz światła niż Pan *Longosyllabus*: bo nauki kochasz i starasz się ie rozkrzewiać. Tobie więc, ieśli mi kiedykolwiek przyydzie co napisać godnego ciebie, tobie pracę moię poświęcę!

O D E Z W A

Do Redaktorów Brukowych Wiadomości.

Mości Panowie Szubrawcy!

Naśladowcami iesteście sławnego Spektatora angielskiego; iak on przeto powinniście byđź nieprzyjaciółmi beżeństwa terażnieyszey młodzieży.— Jeżeli tak iest, dopomożecie zapewne biednemu wdowcowi, który, zaraz po zgonie drugiey już swoiey żony, udaie się

do was po trzecią, chcąc dokonać zawodu tak chwalebnie zaczętego, i dokładając posażek do posażku zebrać fortunkę łatwym, a razem uczciwym sposobem.— Ostatnia nieboszczka moia żona prawdziwym skarbem była dla mnie w tym względzie: ona dała mi sposób do życia; na wielki świat wprowadziła; a co więcey, ani razu nawet postępkami lub słowy nie wyrzuciła mi dobrodzieystw swoich; a iednakże są tak nieuczciwi ludzie na świecie, iż po tytu korzyściach z iey pożycia odebranych, śmiecią ogłaszać wszędzie, iakobym iey śmierci miał stać się przyczyną! — Umarłać wprawdzie z braku lekarzy; lecz ktożto mógł zgadnąć, że umrze? — Co do mnie, pomimo krzyku sąsiadów, sumienie nic mi nie wyrzuca; i day Boże, aby wszyscy równie na niem spokojni byli iak ia! — Człowiek uczciwy nigdy pokoju duszy nie burzy.— Zimny rozsądek towarzyszył mi zawsze; w czasie słabości, zgonu, i po zgonie nieboszczki; teraz mnie nawet nie opuszcza, kiedy sławę własną w wyraźném widzę niebezpieczeństwie. Onto mię nauczył, iż strata kilkunastu rubli srebrnych pewna, przeważać powinna niepewne niebezpieczeństwo; onto mię teraz cieszy przekonaniem o niewinności własney; a iezeli przy zgromadzonych przyjaciółach płacę i omdlewam, onto mi tego ieszcze doradza dla zastosowania się do powszechnego zwyczaju, który wszystkich iest uczciwych ludzi prawidłem.— Stoicyzm niczém nie wzruszony, iaki iest (nie chwając się) moiego umysłu zaletą, wyszedł już teraz z mody; a tak rzadkim będąc obdarzony przymiotem, wyznaycie że nie mało potrzeba skromności, aby, tak iak ia, taić się z nim, i z reputacyi Katona, dla nadziei ożenienia się, uczynić ofiarę.— Oto usprawiedliwienie się moie, które proszę ogłosić dla uspokojenia posażnych panien i bogatych wdówek potrwożonych tragiczną śmiercią nieboszczki żony moiey; a gdyby i to nie pomogło, raczcie związków swoich użyć dla sprowadzenia mi iakiey z Litwy, gdzie ieszcze o tém wszystkiém nie wiedzą.— Cożkolwiek bądź,

zawsze w posagu żony wostaje iey zabezpieczenie przeciw takim, iaka nieboszczce się przytrafiła, przygodóm. Nie zabraniam ilości iakowas kontraktem przedślubnym wyłączyć z posagu na nieprzewidziane przypadki; byleby to nie przenosiło dziesiątey części przychodów— Spodziewam się za ogłoszeniem podobnego warunku, że równie będę szczęśliwym iak JW. Pipa Mnogożeński, który, pozbywszy się różnemi sposobami czterech już żon, piątey przecięż dostał, i do siódmej doliczyć zamyśla. Ta przeto, któraby posag swój ze mną podzielić żądała, niech się przez Wiadomości Brukowe zgłosi; a wówczas dam wiedzieć o mieyscu moiego pobytu i nazwisku moim rzeczywistém; tymczasowem niech będzie

Monopoliusz Małżonkiewicz.

Różne wiyiatki ze starożytnych i nowszych autorów.

Dura contra dura.

—Dawniey, iak wiadomo, trzech rzeczy ludzie naygoręcey pragnęli: cnoty, rozumu i pieniędzy; dzisiay, kiedy dla uniknienia zawilego między temi rzeczami rachunku, wszystkie trzy zredukowano na iedną, nie żądaią ludzie iak tylko pieniędzy.

—Człowiek ma iednę tylko władzę myślenia, a myśli rozmaicie. Naymędrszy miewa nie kiedy głupie myśli, lecz głupi i przypadkiem mądréy mieć nie może.

Bydź i nie bydź (iako *np.* sędzią, podkomorzym, marszałkiem) są dwa wyrazy przeciwnego całkiem znaczenia, z których pierwszy oznacza coś, drugi zaprzecza wszystkiemu: aże z niczego nie; więc coś w nic także obrócić się nigdy nie może: zkąd ustawiczna powstaje u nas żądza urzędów i t. d.

—Chociaż wiele na świecie iest osób, atoli

iedno iest tylko *ia (Ich)*, które przez każdego uważa się za wzór i punkt środkowy całego świata.

—Wiadomo, że łaska pańska dotychczas na pstrym koniu zawsze iędziła. Dzisiay nieboraczka, za świadectwem bardzo wielu osób, piechotą chodzi. Exdywizye! exdywizye!

—W tym roku tak wielki dał się czuć nieurodzay na słowa, że na seymikach nawet żadney perory nie miano.

—*Pytanie.* Czy sztukę warowania przeięły wyżły od ludzi, czy ludzie od wyżłów; i gdzie etymologii tego wyrazu szukać potrzeba?

—Na wielkim gościncu schwymano trzech niegościnnych ludzi, którzy obdzierali podróżnych, a że to byli znaiomi, iak się okazało ze sprawy, więc znowu na wolność ich wypuszczono.

—Za naystraszniejszą niegdyś wystawiali poci karę: przykucie Prometeusza do skały Kaukazu — Dzisiay widzimy do twardszey ieszcze massy przykutych wielu kredytorów, a przecież to nas nic nie obchodzi.

—Ci, co nie maią kożucha, przepowiadaią, że przyszła zima nie będzie bardzo mroźna.

—W pewnym powiecie wschodnim, naprawiając w jesieni drogi na gliniastym gruncie, przekonano się nakoniec, że po błocie łatwiey iędzić saniami, a niżeli poiazdem kołowym.

—Na wyspie Balnibarbi iest ten osobiwszy zwyczaj: że przyprowadzonego w nocy do kozy złodzieia wypuszczaią, a biorą tych co go przyprowadzili. A to dla tego, że złodziey iak wiadomo, iest bardzo nudną figurą, a z uczciwymi zawsze dobra kompania.

—Niedarmośmy chwaili pewnego P. Sędziogo: wszakto zamyśla za pośrednictwem *ciuciu-babki* sprawy ludzkie rozsądzać? Cieszy się z tego rayca; lecz Bóg wie dla czego nasi obywatele płakać zamyślaią. Panie Sekretarzu! czy nie prawda, wszak dalibóg oni poszaleli?

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czl.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.